

Wirusowe zapalenie prawa wyborczego

Autorka: dr Anna Frydrych Depka

W nocy z 27 na 28 marca br. podczas obrad nad przyjęciem specustawy – nazywanej “Tarczą antykryzysową” – w formie poprawki w toku drugiego czytania zgłoszona została propozycja dokonania zmiany w Kodeksie wyborczym. Poprawkę przyjęto w zaledwie 2 godziny od jej zgłoszenia. Dotyczy ona rozszerzenia kręgu wyborców uprawnionych do głosowania korespondencyjnego oraz przez pełnomocnika. [Dr hab. Anna Rakowska-Trela, prof. UŁ](#) słusznie zauważa, że sposób, w jaki wprowadzono tę poprawkę w całości narusza podstawy demokratycznego państwa prawa. Właściwie w tym miejscu wypadałoby postawić kropkę lub napisać: (sic!).

Niektórzy zapytają, dlaczego nie warto zastanawiać się, czy zmiana ma charakter istotny i „łapie się” na wypracowany w orzecznictwie TK zakaz dokonywania takich właśnie zmian w prawie wyborczym na 6 miesięcy przed wyborami. To zbyteczne, gdyż odpowiedź tym razem nie zależy od charakteru zmiany i jej treści czy złożoności problemu, któremu ma zaradzić. Wszak, niestety, i tak przed głosowaniem w wyborach Prezydenta RP kompetentny organ nie będzie w stanie tego rozstrzygnąć. W tych okolicznościach nie sposób nie zapytać, czy mamy już do czynienia *de facto* z jednym ze stanów nadzwyczajnych? To i wcześniejsze pytanie idą w parze. Gdyż podczas żadnego ze znanych Konstytucji stanów nadzwyczajnych nie tylko wyborów się nie przeprowadza, ale również nie wolno zmieniać prawa wyborczego.

Rządzący serwują nam stan nadzwyczajny w wersji light – stanu epidemii. W tym tygodniu, ze względu na brak chętnych do pracy w komisjach wyborczych, czy [solidarna rezygnację z kandydowania](#), a także rzeczywistą troskę o zdrowie i życie wyborców przesunięto termin głosowania w wyborach uzupełniających, przedterminowych i referendach. Wskazana podstawa prawna dla takiego działania – art. 385 Kodeksu wyborczego - wydaje się bardziej niż wątpliwa, choć decyzja „rozumiała i ludzka”.

Jak będzie wyglądać sytuacja przed 10 maja? Nie wiadomo, choć prognozy raczej nie napawają optymizmem. Skoro jest jednak za wcześnie, by przełożyć głosowanie, tym samym nie powinno być za późno, aby w pełni transparentny sposób - i nie pod osłoną nocy - wypracować, zgodnie z normami obowiązującymi dla zmiany kodeksów, pakiet

umożliwiający przeprowadzenie głosowania w czasie epidemii i gwarantujący zachowanie zasady powszechności wyborów.

Niestety, w intencji decydentów co do zagwarantowania podstawowych zasad rządzących wyborami możemy wątpić, zresztą niebezpiecznie. Warto w tym miejscu przywołać postulat zgłoszony przez K.W. Czaplickiego podczas jednego z wygłoszonych przez siebie [wykładów](#), aby zmiany w prawie wyborczym wchodziły w życie dopiero po wyborach, przed którymi zostały przyjęte, co „ograniczałoby (...) znacznie skalę manipulacji, ponieważ trudniejsze, jeżeli w ogóle możliwe, byłoby wskazanie przyszłych beneficjentów zmian”. Proponował on również, by dotyczyło to wszystkich zmian - „trudno bowiem precyzyjnie czy enumeratywnie określić, które zmiany są tak zasadnicze (istotne) dla prawa wyborczego, aby tylko one podlegały ochronie”. 11 lat temu wydawało się to dość „drastyczne”, dziś w moim odczuciu to jedyne lekarstwo na zarazę. Kropka.

Dr Anna Frydrych-Depka - adiunkt, Centrum Studiów Wyborczych Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, ekspertka Fundacji Odpowiedzialna Polityka